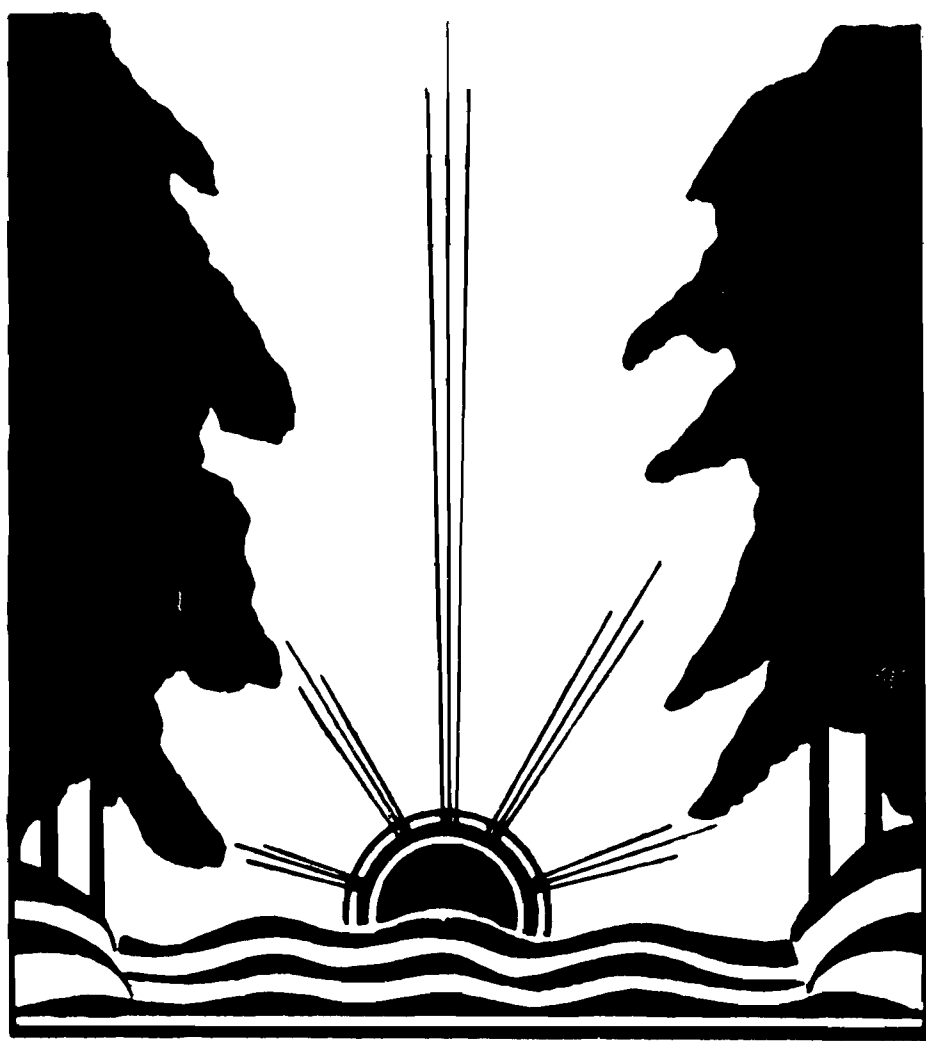


OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁEM.

nowy kółko



R O K V
NUMER 6/48
CZERWIEC
1 9 3 6

CZASOPISMO REGIONALNE ZIEMI
AUGUSTOWSKIEJ. REDAGUJE KO-
MITET. WYDAJE ZWIĄZEK NAUCZY-
CIELSTWA POLSKIEGO W AUGUSTOWIE.

CENA 30 GR.

Przed powstaniem Tow. Rozwoju Pojezierza
Augustowsko-Suwalskiego.

IDEA POSTĘPU REGJONALNEGO.

Za pierwszy, główny czynnik rozwoju naszej okolicy, pozornie nudnej i biednej, a w istocie ciekawej, pięknej i bogatej, tylko niezrozumianej i niedocenianej—uważamy ideę postępu regionalnego.

Bowiem uznajemy, że tam, gdzie nie ma postępu—jest tylko istnienie tego, co istniało,—jest tylko takie bytowanie dziś, jakie było wczoraj,—jest poprostu trwanie, ale nie ma tworzenia.

Tworzenie, które kulturę wzbogaca i jest jej dobroczyńcą, jedynie stanowi przywilej i godność człowieka bez względu na to, przy jakim warsztacie pracy, na jakim posterunku życia stoi i jakie ma przekonania religijne i polityczne, które z reguły spalają się wzajemnie i schodzą na dalszy nieistotny plan w pełnowartościowym tworzeniu dóbr kulturalnych we wspólnym, wielkim, zorganizowanym pracownisku ludzkim, jakie ma powstać p. n. Towarzystwa Przyjaciół Rozwoju Pojezierza Augustowsko-Suwalskiego.

Takie przeświadczenie ideowe wynosimy z naszego czteroletniego doświadczenia augustowskiego przy warsztacie czteroletniej pracy w Redakcji „Naszego Głosu”, takie przeświadczenie daje nam inne rzetelne pracownisko twórcze. To przeświadczenie pragniemy obecnie publicznie rozważyć i w ten sposób przyczynić się do uczynienia go własnością tych wszystkich ludzi, którzy o rozwoju swej okolicy myślą, dla niej pracują, oraz chcą myśleć i pracować w myśl idei regionalnego postępu.

W tem miejscu powstaje zasadnicze pytanie: jak należy rozumieć ściśle i wszechstronnie tę ideę, która celem regjonu ma stać się na najbliższą i najdalszą przyszłość?

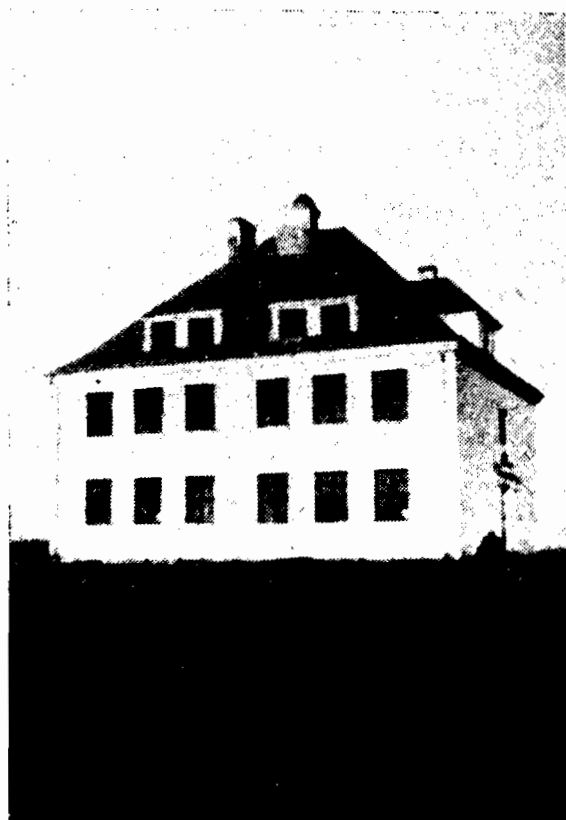
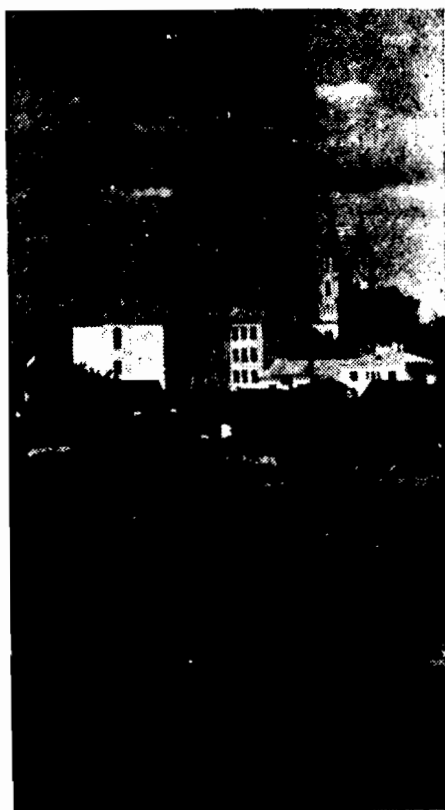
Ideę postępu wogóle Stefan Żeromski określa w ten sposób:

Postęp nie może się zamknąć w jednej doktrynie, wyrывa się z objęć każdej, szukając w swych przemianach coraz doskonalszej, a zużywszy poprzednią, przeistacza się w inną, bardziej zbliżoną do wzorca wyśnionego. Nie może się zmieścić w szrankach żadnej politycznej czy społecznej partji, gdyż

jego zadanie polega na przekształcaniu człowieka, skrupowanego powrozami doczesności, na ducha wolnego, syna bożego, brata synów bożych, Nie może się zamknąć w granicach jednej warstwy społecznej, jednej kasty i jakiegokolwiek zespołu, — nie poprzestaje nawet na jednym narodzie, lecz narody ościenne, które w dziejowym zazębieniu się o naród polski w granicach Rzeczypospolitej zostały, obejmuje w jedno pospólne pracownisko. Nikogo nie spycha w dół, nikogo nie strąca do ciemnicy, nalanej krwią ofiar, wszystkim naścieżaj otwiera ten sam ustrój, zagarnia w kluby tego samego rozwoju, który zdąża w kierunku najlepszego stanu posiadania. Postęp ma własność światła, biegnącego w dal wiekuiście i ma naturę linii prostej, która w swym niepowstrzymanym rzucie naprzód nigdy i nigdzie nie ma końca. Etapami jego drogi są: praca pospólna w jasności dnia, dźwiganie wszystkiego ku dobremu, poświęcenie dla dobra braci, ofiara ze siebie i bohaterstwo.

Wszechstronnie ludzkie, wielce głębokie i dalekowzroczone, niezwykle ściśle, wyjątkowo jasne i proste ujęcie Żeromskiego idei postępu sięga do trzewi bytu, przebiega środkiem serca i mózgu człowieka, targa jego instynktami społecznymi, wyzwala i krystalizuje idealne marzenia, wyznacza nieokończoność zorganizowanym myślom i pracy, słowem postęp Żeromskiego to świadome uczucia społeczne, zorganizowana myśl i skryształizowana wola jednostki i społeczeństwa.

Takie ujęcie i zrozumienie idei postępu wogóle, a w szczególności idei postępu regionalnego, uważamy za jedynie godne i słuszne dla tego ruchu na Pojezierzu Augustowsko-Suwalskim, który nazwał „Kurjer Poranny” zdrowym patryotyzmem lokalnym w artykule swym „Pochwała patryotyzmu lokalnego” z dnia 26-V-1936 r., a który my poprostu określimy



Szkola w Bakalarzewie.

regionalizmem augustowsko-suwalskim

Ten regionalizm, jako idący ruch kulturalno-społeczny i wychowawczy, mający objąć w najbliższej przyszłości całe Pojezierze, musi uwzględnić do słownie wszystkie czynniki fizykopsychiczne rozwoju naszej okolicy i wyzwolić lokalne utajone i nieznanne jeszcze siły rozwojowo-twórcze. Na czele tego ruchu regionalnego stawiamy ideę postępu, którą poraz pierwszy w Nr. 1 Naszego Głosu z dnia 1 lipca 1932 r. w artykule p. n. „Słowo o naszym czasopiśmie” ujeliśmy w ten sposób:

Pragniemy i będziemy dążyli do tego, aby „Nasz Głos” był przede wszystkim odgłosem życia twórczego i realnych czynów dnia codziennego w całym naszym regjonie, by prowadził całe nasze społeczeństwo ku wyżynom wiecznych celów: Prawdy, Dobra, Piękna i Sprawiedliwości, Cnoty te budzi więcej niż gdzie indziej—czar przyrody naszej: ziemi—wody—słońca—i lasów.

I nietylko przez cały czteroletni okres pracy nie sprzeniawierzyliśmy się jej, ale i była ona nam pomocą jako główna myśl przewodnia w dotychczasowej żmudnej codziennej publicystycznej pracy regionalnej.

Stawiając obecnie poraz drugi rozszerzoną i pogłębianą ideę postępu regionalnego na czele wszystkich podstawowych czynników rozwoju naszej okolicy—widzimy w niej główny cel każdej rozumnej i uczciwej pracy i prawdziwej twórczości kulturalnej na całym Pojezierzu. To jest naze głębokie przeświadczenie, z twardej pracy codziennej w regjonie wyniesione i przy warsztacie kilkuletniego tworzenia nowych wartości regionalnych zrodzone. Ponad ideę postępu regionalnego, będącą zarówno bezpośrednim i realnym jak i odległym celem wszelkich prac na Pojezierzu, niema innej.

Józef Witek.

Rozwój turystyki na naszym pojezierzu.

W cieniu zygmuntońskiej bandery

Przed dziesięciu laty.

Czas jest powodem zmiennego nastawienia i stosunku człowieka do przyrody, który udoskonalonemi przyrządami dąży do opanowania jej żywiołów. Każda nowa epoka daje lepsze narzędzia, umożliwiające ujarzmienie i wykorzystanie darów natury.

Czasy zmieniają się,—zmieniają się i pojęcia.

Dziesięć lat temu—turystyka rodzima była luksusem. Uprawiana była sporadycznie. Łodzie były niezdarne, ciężkie. Za ledwie pojedyncze okazy zasługiwały na uwagę. Poza tem sport wodny, czy też nawet spacer wodny, mało był rozpowszechniony.

Ludziska skupiali się przeważnie na peryferiach Sajna i kanału, odbywając wycieczki piesze.

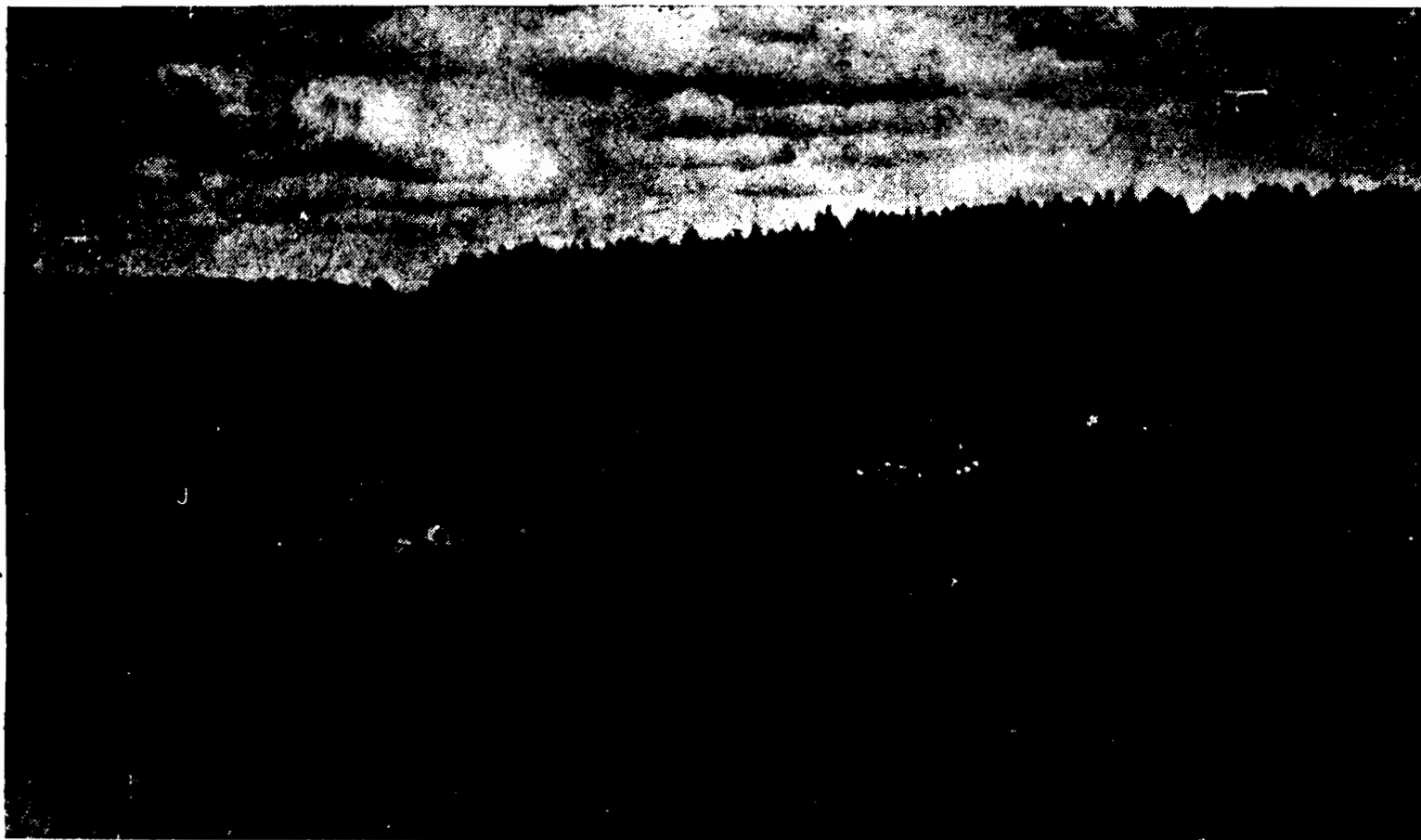
Wioślarstwo się rozwija,

Po pewnym okresie czasu zaczyna w strony nasze przedostawać się szereg typów sprzętu wodnego, bardziej doskonałego.

Zjawiają się łodzie, posiadające ster ze sznurkiem, iniaś dotychczas, przy pomocy wiosła. Forma łodzi staje się doskonalszą, o linjach jaknajmniejszego oporu, a od czasu do czasu pojawiają się jednostki prawdziwie rasowe.

Kajak, ten wymarzony środek odbywania wycieczek wodnych w najbardziej niedostępne miejsca, zjawia się wraz z przyjazdem tutejszego Seminarjum. Prof. Kamiński opracowuje własny typ, który, będąc łatwym do budowy i posiadając odpowiednie zalety—rozpowszechnia się masowo.

W ślad za tem przychodzi potrzeba szlachetnego wyścigu w sporcie wodnym. Tworzą się regaty wioślarskie, a jako dalszy rozwój sportu wodnego zja-



Wycieczka na jez. Swoboda.

wiają się przystanie i schroniska.

Obecnie setki łodzi i kajaków pruje fale naszych pięknych jezior.

Żeglarstwo.

Pierwszym pionierem żeglarstwa w Augustowie był dr. Czajkowski. On to sprowadził pierwszy statek żaglowy (jolkę), który to ludność miasta obserwowała z wielkim podziwem.

Statek ten, lekki i zwinny, dający możliwość zaznania prawdziwych rozkoszy na wodach, a jednocześnie, uczący sposobów kunsztu żeglarskiego, stał się celem pożądań szeregu amatorów.

Po pewnym okresie czasu, niektórzy własnymi siłami, ślęcząc nad planami budowy żaglówek, budują sobie takowe, inni zaś, nie wierząc w miejscowe zdolności budownictwa taboru wodnego, sprowadzają żaglówki z krajowych stoczní.

Wreszcie żeglarstwem zainteresowują się sfery wojskowe i po paroletnich przyjazdach wraz z rasowymi żaglówkami i odbyciu szeregu wycieczek po naszych jeziorach, zadomowiają się tutaj na dobre, budując przepiękny gmach Oficerskiego Yacht Klubu na półwyspie, nad i. Białem, zaś na następnym półwyspie, t. zw. Dąbku—cokolwiek wcześniej, powstaje ładny budynek Yacht Klubu Rz. P.

Motoryzacja.

Miejscowi nasi amatorzy sportu wodno-motorowego oddawna już marzyli o posiadaniu statku motorowego. Pierwszym właścicielem łodzi motorowej był p. Stefan Zawistowski. Była to niewielka łódź z przyczepnym motorkiem firmy szwedzkiej.

Motorek, chociaż nie działał zbyt poprawnie, jednakowoż wzbudził w wielu, mających zamiłowanie

do mechaniki, chęć sporządzenia sobie prawdziwie dobrej łodzi motorowej.

Sport ten nie miał wielkich szans rozwoju, ze względu na koszty, jakie pociąga za sobą budowa łodzi motorowej.

Inteligencja zaś miejscowa, składająca się przeważnie z szeregu skromnie płatnych urzędników, nie mogła sobie pozwolić na tak poważny wydatek.

Z tej to racji mamy dziś stosunkowo znikomą ilość posiadaczy statków motorowych.

Należy, przypuszczać, że rozwój w tej dziedzinie nastąpi raczej wśród zamożnych przybyszów, członków Yacht-Klubów.

Rola Z. N. P.

Śmiało można powiedzieć, że Zw. Naucz. Pol. był niejako odkrywcą tutejszych terenów wioślarsko-żeglarskich.

Okręg Warszawski Zw. N. P. w osobach p. p. Wysockiego i Wiącka, zachwycony tutejszemi walorami przyrody, organizuje szereg bardzo licznie obelanych kursów sportowo-wodnych.

Na kursa te zjeżdża się nauczycielstwo z całej Polski i oni to roznoszą sławę piękności naszego regionu pomiędzy społeczeństwo w Polsce. Jest to pierwsza i prawdziwie skuteczna reklama.

Regaty, urządzone przez kursy związkowe, ściągały nie tylko rzesze ludności miejscowej, lecz i gości ze stron dalszych.

Zwróciło to uwagę władz szkolnych, wyrazem czego stała się budowa przystani szkolnej nad Netką i Serwami, jak również i Zw. Strzeleckiego, który buduje piękne schronisko nad Neckiem.

Z. N. Pol. realizuje pierwszy krótko metrażowy film p. t. „Słońce, powietrze, woda”, a w r. następnym

DWA GATUNKI RUIN.

Turyści skarżą się na brak zabytków pomnikowych z lat dawnych. Jest to o tyle niesłuszne, że pomijamy zazwyczaj resztki t. zw. „Ryzalit” pałacu Paca w Dowspudzie. „Ryzalit” ten jest resztką wspaniałego budownictwa z „epoki romantycznej”. Na konserwację tej skromnej resztki nie trzebaby wiele. Dziś sytuacja przedstawia się w ten sposób, że filary kruszą się przy naciśnięciu palcem i obsypują się na murawę, gdyż cegła prawie skruszała nie konserwowana wcale tynkiem.

Drugim gatunkiem ruin są domy w Dowspudzie, które miały być przeznaczone na szkołę rolniczą. Z temi budynkami dzieje się podobnie jak ze sławnymi budynkami dyrekcji kolejowej w Chełmie. Cegła wypada dosłownie kawałami, a przez dach leje się jak z cebra.

Władze miejscowe nie posiadają żadnych środków na konserwację tych nowoczesnych, jak i poprzednio wymienionych starożytniejszych ruin.

Jak nam mówią turyści, którzy zwiedzają Prusy Wschodnie, Niemcy potrafią to lepiej zorganizować. Zwyczajne drzewko, tylko dlatego, że pod nim siedział Hindenburg, jest ogrodzone i otaczane opieką, a ponadto zarejestrowane w przewodniku.

A u nas „inaczej, inaczej, inaczej..“.

Wartoby zwołać jakieś posiedzenie z udziałem wojewódzkiego konserwatora zabytków, żeby się stało zadość tradycji, o której mówi między innymi już Norwid we „Fraszce”:

„Z ogromnej sali, wymieciono śmiecie
I kurz otarto z krzesel. Weszli męże
I siedli z szmerem, jak w pochwy oręże,
I ogłosili... cóż? że są w komplecie!!
I siedzą, siedzą, aż tam, gdzieś na świecie,
Warjat wynajdzie parę, a artysta
Podrzedny — promień słoneczny utrwali,
A nieuczony jakiś tam dentysta
Od wszechboleści człowieka ocali...
A akademje milczą... lecz w komplecie”.

Należy się cieszyć chyba, że tylko tyle z tego zabytku zostało, bo coby było, gdyby się tak w całej swojej okazałości pałac zaczął sypać. Byłby oczywiście większy wstyd, a tak tylko maleńki, proporcjonalny do obiektu.

Jak dotychczas — znamy konserwatorów z wydawania nieścisłych przewodników, z prawdziwej ich działalności, to znaczy opieki nad smutnymi pozostałościami—nie znamy.

Ciekawe, jakby wyglądali w tej roli?

b. ch.

drugi krótkometrażowiec p. t. „Obóz sportowy“ Z. N. P. w Augustowie.

Filmy te wyświetlają wszystkie kinematografy w Polsce, przyczyniając się do dalszej reklamy.

Jednocześnie miejscowy Oddział Z. N. P. wydaje luksusowy numer „Naszego Głosu“, bogato ilustrowany zdjęciami cudnej przyrody augustowskiej o treści wybitnie ilustrującej piękno krajobrazu.

Necko i Sajno.

W związku z rozwojem sportu wodnego zmieniła się rola obu tych jezior.

Sajno, oddalone o 3 km., o niewygodnym połączeniu wodnym zostało ciche, wabiące do siebie raczej pojedyncze, szukające ciszy i spokoju, jednostki.

Natomiast Necko stało się, jak gdyby salonem wód regionu,—salonem gwarnym, o mnóstwie łodzi, kajaków, żaglówek i motorówek w słoneczny dzień letni oraz o roześmianej i głośniejszej czeredzie tłumów, zapelniających plażę.

Stąd, z Necka—wyrusza i turysta w dalsze strony,—stąd, i zwykły spacerowicz—leniwie wiosłując, jedzie pogapić się na Yacht-klub, lub wesoła kompanja na majówkę parostatkami do Studzienic, Swobody, czy też Żylin—w najgorszym zaś razie na Rospudę, na „Gołą Zośkę“.*)

Rozkosze majówki.

Ludność miejscowa częstokroć, gdy niebo nie zwiastuje burzy, a dzień jutrzejszy konieczności pracy, zabiera z sobą wszystkich swoich, dużych i małych (bez różnicy płci) i po gwarnej naradzie ładuje cały ten „balast“ na t. zw. rodzinne łodzie, dodając do tego samowar, kosze z prowiantem, kosze z napojami (gorącymi i zimnymi) i poleciwszy pozostawiony dobytek na twardym brzegu Bogu i życzliwym sąsiadom—jedzie na majówkę!

Że ta majówka bywa czasem w czerwcu lub lipcu, nic nie szkodzi.

Tutaj na łonie przyrody, korzystając z pogodnego dnia i pogodnej myśli, starsi godzinami wylegują się na trawie, ciągnąc dla ochłody piwo, młodzie, nastawiają patefon i próbują tangować w przybrzeżnych szuwarach, z których robi się takie wymienite piszczałki, lub szukają muszli.

I tak, aż słońce, gorące, letnie, augustowskie słońce powie dobranoc, skieruje się w stronę widnokregu, gdzie czeka nań pas siny puszczy.

Trzeba wracać do domu, a szkoda!

Dobrodziejstwa natury.

Te liczne uroczyska, szczodłą ręką przyrody porzucane wokół jezior augustowskich są czemś, czego jeszcze nikt z miejscowych dostatecznie nie ocenił.

W sosnowej, żywicznej woni puszczy szeroko oddycha pierś człowieka, odnawiając nowymi siłami nadwątlony pracą organizm, a rozstrojone nerwy cudownie leczy jednostajny szmer fal lub szum puszczy.

Są to walory o jakich śnią szeregi ludzi, schylonych nad swymi warsztatami pracy, a jednocześnie, otaczające piękno przyrody, niezwykle łagodzą gwałtowność charakteru i pozwala zapomnieć o przykrej szarzyźnie życia.

Uderza przybysza nietykalna możliwość w jednym i tym samym miejscu, odnajdywania możliwości odmiennych wrażeń. Nad Neckiem można wesoło i w gwarze towarzyskim dziś się bawić i dziś za parę minut, na Rospudzie, napawać się nieskazitelną ciszą.

Pokażcie nam podobne zjawisko gdzie indziej!

Pod adresem bliźnich

Nie mamy prawa być samolubami. Piękno naszego regionu nie tylko dla nas zostało stworzone.

Muszą do nas przyjść po zdrowie rzesze spragnionych słońca, wody i żywicznego powietrza sosnowych borów.

Muszą do nas przyjść ci wszyscy, którzy tęsknią za walorami piękna i ciszy.

Z tej to racji, jako gościnni gospodarze, w myśl starego przysłowia „gość w dom—Bóg w dom“, winniśmy dołożyć wszelkich starań, aby gości naszych godnie, jak przystało na gospodarzy, przyjąć.

Apelujemy przeto do szeregu obywateli, bez różnicy na stan zajmowanego stanowiska w społeczeństwie, by poparli gremjalnie ideę rozwoju turystyki na naszym terenie.

Przez masowe należenie do Tow. Przyjaciół Pojezierza Augustowsko-Suwalskiego spełnimy swój obowiązek.

Ziemia nasza, witając corocznie rzesze olbrzymie przyjezdnych, poczuje się silniej związaną z resztą państwa.

Jednocześnie ludność nasza szybciej zwalczy okres kryzysu, dzięki odpowiedniemu napływowi gotówki.

W cieniu zygmuntońskiej bandery,

Wśród jezior i borów augustowskich, nie mających dostatecznego odgłosu i gdzie o sporcie wodnym, tak niedawno jeszcze, nie było mowy, odbyła się w obecności p. min. Becka uroczystość podniesienia bandery zygmuntońskiej oficerskiego Yacht-Klubu. Doniosło o tem radjo, mówiąc o naszym terenie, o znaczeniu żeglarstwa, o taborze wodnym Yacht-Klubu i o walorach tutejszych szlaków wodnych. Pięknie mówił p. Jim Poker o naszym regionie i o naszym ludzie.

Wierzmy, że w cieniu zygmuntońskiej bandery rozwinie się wspaniale nasza przyszłość żeglarska.

Widzimy w tem pewną analogję do najświetniejszych czasów Augustowa. W cieniu zygmuntońskiej bandery—bandery królewskiej, Dobrodzieja Augustowa, nie może nie prosperować to wszystko, co niesie rozwój i dobrobyt regionu.

**ROZPOWSZECHNIAJCIE
WŁASNE PISMO.**

*) „Goła Zośka“—uroczysko na Rospudzie.

RUCH TURYSTYCZNY.

Z PRAC W OBECNYM SEZONIE.

Przed rozpoczęciem sezonu turystycznego na naszym terenie Liga Popierania Turystyki w Warszawie zwróciła się do Towarzystwa Wioślarskiego, które jest członkiem Wojewódzkiego Związku Popierania Turystyki z propozycją zorganizowania w Augustowie Biura Turystycznego i Stacji Obsługi. Naskutek tej propozycji zostało zorganizowane przy Towarzystwie Wioślarskim i w lokalu tegoż Biuro Turystyczne, którego zadaniem jest ujęcie i należyte obsłużenie całego ruchu turystycznego na naszym terenie. Biuro prowadzi ewidencję mieszkań i pokoi dla przyjezdnych, łodzi i kajaków do wynajęcia, udziela wszelkich informacji pojedynczym turystom i wycieczkom, pośredniczy w wyszukaniu mieszkań, środków lokomocji, organizuje zbiorowe wycieczki

po jeziorach i autobusami, dostarcza przewodników i t. p.

Magistrat, który jest najbardziej zainteresowany w rozwoju ruchu turystycznego, zobowiązał się do wypłacania subsydjum na koszt organizacyjne Biura w wysokości 300 zł.

Podczas Zielonych Świąt gościliśmy u siebie wycieczkę z Ministerstwa Komunikacji, która zwiedziła statkiem jeziora i kanał, zatrzymując się w Studzienicznym, potem wyjechała pociągiem do Suwałk i na Wigry. Jednocześnie bawiła wycieczka z Warszawy, zorganizowana przez „Orbis”. Obie wycieczki wyjechały z Augustowa pod urokiem piękna naszych jezior i zadowolone z przyjęcia, jakie je tu spotkało. Mieliśmy również szereg wycieczek szkolnych, liczba

Ptaki na naszych jeziorach.

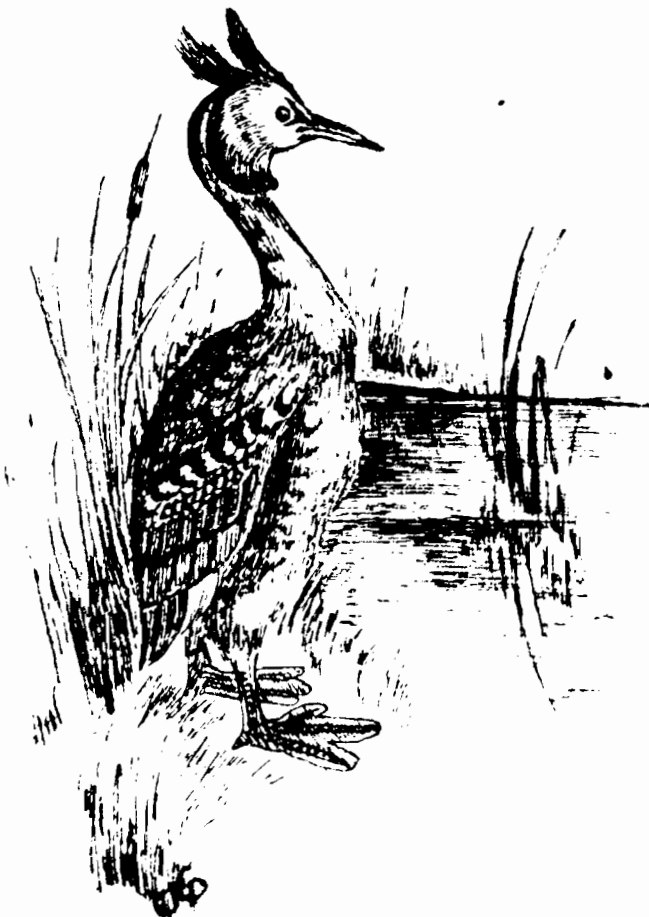
PERKOZ.

Pospolitym okazem, spotykanym na wszystkich prawie naszych jeziorach, jest Perkoz dwuczuby (*Podiceps cristatus*) Piękny to ptak; krzyk i nawoływania w szuwarach zdradzają miejsce pobytu jego.

Perkozy przylatują do nas wczesną wiosną i gnieźdzą się w przybrzeżnych trzcinach i sitowiacach.

Przemysłny ten ptak buduje umiejętnie swe gniazdo na zgiętych przyłamanych trzcinach na wodzie, tak, że w czasie przyboru wód lub obniżenia się poziomu wskutek długotrwałej suszy — gniazdo perkoza unosi się z trzcinami lub też opada — trzymając się zawsze powierzchni wody.

Perkoza zastać w gniazdku jest rzeczą niemożliwą prawie. Ma on doskonały wzrok. Z chwilą, gdy zauważy, że zbliżamy się doń, z gniazda daje nurka do wody, przykrywszy uprzednio roślinami wodnymi znajdującymi się w gniazdku jajka. Wynurza się na powierzchnię wody w odległości kilkudziesięciu metrów od miejsca zanurzenia. Z brzegu jeziora od takiego gniazda dość nie można.



Jaja wysiaduje naprzemian ojciec i matka. Pisklęta są strzeżone i karmione przez rodziców. Piękny widok przedstawia wzorowa rodzinka perkozów. Na plecach rodziców płynie zwykle ich dzieciarnia. W czasie niebezpieczeństwa wszyscy błyskawicznie dają nurka, a wynurzy się w miejscu dlań bezpiecznym.

Raz na polowaniu widziałem nie zatarty w mojej pamięci obrazek.

O wschodzie słońca przysliśmy z panem M. O. nad jezioro Kroszewo w celu zapolowania na kaczki. Mgła otulała gestym woalem całe jezioro. Z pod psa porwała się pierwsza kaczka, lecz na strzał zadaleko. Posuwaliśmy się mokrym brzegiem jeziora, bacząc uważnie na szuwar. W odległości kilkudziesięciu metrów od nas padł strzał. Zdziwilo to nas ogromnie, gdyż przypuszczaliśmy, że my tylko tu polujemy. Kiedy zdążyliśmy do miejsca strzału, zauważyliśmy uciekającego przed nami klusownika. Z doświadczenia wiemy, że klusownik darmo nie strzela, a ponieważ nie widać było, żeby on uciekał z łupem, zaczęliśmy oglądać miejsce, gdzie padł strzał. Po pewnym czasie zauważyliśmy coś pływającego na powierzchni wody. Podpłynęliśmy łódką; okazało się, że był to zabity perkoz. Gdy uniosłem go z wody zauważyłem, że pod skrzydłem zabitej matki było pisklę wielkości wróbla. tuliło się biedactwo pod skrzydłem matki. Puściłem je do wody — natychmiast dało nurka i widziałem, na 1 metrowej głębokości uczepiło się roślin wodnych, porastających dno. Odjechaliśmy natychmiast z tego miejsca, żeby dać możliwość zapiekania się drugiemu perkozowi biedną sierotką.

Klusownik jest bezwzględny i bezlitosny łupieżcą zwierzęcy, bije ją kiedy się da, a nie kiedy można.

Myśliwi na perkoza polują niechętnie, chyba że chce zdobyć okaz do wypchania. Mięso tego ptaka nie przedstawia łakomego kęsa dziczyzny, gdyż ma niemiłą woń coś w rodzaju starego tranu. Wartościowa jest skórka perkoza o upierzeniu miękkim futerkowatym, grzbietem szarobrunatna, spodem biała o jedwabistym połysku, lecz ileż to trzeba zabić tych ptaków na kołnierz damski?

Strzał do niego nie jest łatwy z powodu błyskawicznego zanurzania się w wodę.

Dotychczas nie spotkałem wśród myśliwych ani jednego kolekcjonera skórek perkoza.

Perkoz przebywa u nas do późnej jesieni. Dopiero przymrozki jesienne zmuszają tego ptaka do odlotu w cieplejsze kraje.

Żywi się perkoz drobnymi rybami oraz zwierzątkami wodnymi.

A. Karp.

zaś pojedynczych turystów wzrasta z dnia na dzień.

W drugi dzień Świąt odbyło się w Oficerskim Yacht Klubie uroczyste podniesienie bandery, na które przybyli z Warszawy specjalnym pociągiem „Torpeda” oraz samochodami liczni goście. Związek Popierania Turystyki w Białymstoku zapowiedział przybycie na 28/6 na Święto Morza pociągu dancig-bridge (200 — 300 osób). Oczekiwana jest również w tym czasie wycieczka Orbis'u w składzie kilkudziesięciu osób.

W związku z omawianiem sprawy organizacji turystyki w gronie redakcji „Naszego Głosu” wyłoniła się myśl wydania nowego przewodnika, którego brak dotkliwie daje się odczuć, gdyż wydany przed paru laty kosztem Magistratu krótki przewodnik p. Kodzia pod wielu względami jest już przestarzały i nie odpowiada obecnym wymaganiom.

Z inicjatywy redakcji oraz Sekcji Turystycznej Towarzystwa Wioślarskiego dn. 9 maja b. r. zostało przez p. Starostę Ejchlera zwołane zebranie, na którym obecni byli przedstawiciele różnych sfer społecznych miasta, właściciele hoteli, pensjonatów, restauracji, sklepów i t. p. Zebranie uchwaliło jedno razową składkę na koszt druku przewodnika, która dała około 500 zł. Komitet redakcyjny „Naszego Głosu” podjął się bezinteresownie opracowania przewodnika.

Na zebraniu tym powstała myśl powołania do życia „Towarzystwa Rozwoju Pojezierza Augustowsko - Suwalskiego”, któreby miało na celu rozwój pojezierza i jego propagandę. Organizacją Towarzyst-

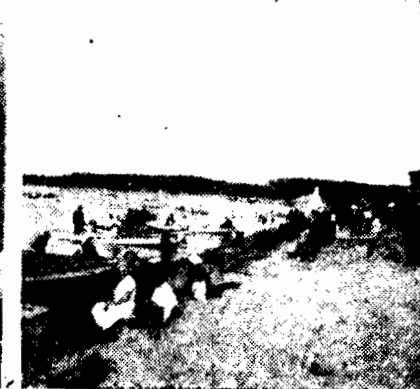
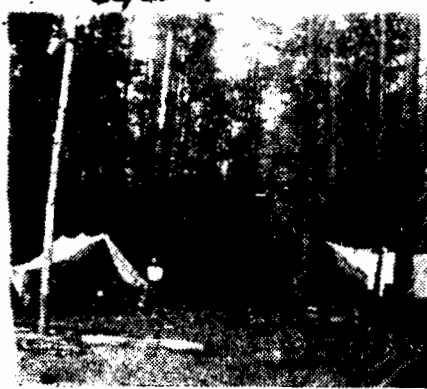
wa ma zająć się Zarząd Tymczasowy.

wa ma zająć się Zarząd Tymczasowy.

W międzyczasie wpłynęła propozycja Suwałk opracowania wspólnego przewodnika po Pojezierzu oraz nawiązania ściślejszego stałego kontaktu w naszej pracy. Na paru konferencjach, które odbyły się u p. Starosty Ejchlera z udziałem przedstawicieli Suwalszczyzny p. płk. L. Koca i p. dyr. Kruszewskiego ustalono zasadnicze wytyczne dalszej pracy. P. dyr. Kruszewski podjął się zorganizowania na terenie Suwałk akcji finansowej na wydanie przewodnika, który dzięki temu będzie odpowiednio zwiększony i otrzyma lepszą szatę zewnętrzną. W Suwałkach zostanie również zorganizowane „Towarzystwo Rozwoju Pojezierza” z własnym Zarządem, który wspólnie z Zarządem Augustowskim mają wybrać Zarząd wspólny dla obu powiatów. Zarząd ten będzie czuwał nad całokształtem pracy w terenie i koordynował działalność obu oddziałów Towarzystwa. Zadaniem Towarzystwa jest rozwój całego Pojezierza tak pod względem turystycznym jak i gospodarczym i kulturalnym. We wrześniu r. b. odbędzie się walny Zjazd działaczy z całego naszego regionu, który ma ustalić wytyczne pracy Towarzystwa we wszystkich tych dziedzinach.

Praca Komitetu Redakcyjnego przewodnika jest już w toku i w najbliższych dniach, po otrzymaniu niektórych materiałów z Suwałk, przewodnik zostanie oddany do druku, a w połowie lipca przypuszczalnie ujrzy już światło dzienne. Przewodnik będzie obejmował 160 stron druku, obficie ilustrowany i będzie posiadał specjalnie opracowaną mapę Pojezierza z oznaczeniem tras wycieczkowych. Cena przewodnika ma być ustalona najwyżej na 50 gr, gdyż chodzi nam w pierwszym rzędzie o propagandę naszego Pojezierza, a nie o zysk i aby udostępnić nabycie przewodnika turystom nawet najbardziej liczącym się z groszem, jak wycieczkom szkolnym, robotniczym i t. p. Pieniądze uzyskane ze sprzedaży przewodnika pójdą nie na zwrot kosztów druku, które zostaną pokryte z zebranych wśród społeczeństwa Augustowskiego i Suwalskiego funduszy, lecz na dalszą akcję propagandową.

K. M.



Fot. Ch. Łapp

DYSKUSJA.

Augustowska Ochotnicza Straż Ogniowa.

W poprzednim numerze „Naszego Głosu” ukazał się artykuł w sprawie Ochotniczej Straży Ogniowej w Augustowie. Autor skarży się, że społeczeństwo robi zarzuty Straży w sprawie jej działalności zwłaszcza podczas pożaru przy ul. Batorego.

Z artykułu tego dowiadujemy się bardzo smutnych rzeczy. Oto nasza Straż Ogniowa, pilnująca mienia obywateli, nie posiada odpowiednich środków celem przeciwstawienia się takiemu żywiołowi, jakim jest ogień—Straż nie posiada przede wszystkim od-

powiednich węży, gdyż obecnie do użytku prawie się nie nadają.

Straż Ogniowa augustowska ma charakter ochotniczy, nie jest więc, jak to jest w większych miastach, zawodowa. Strażacy poświęcają dobrowolnie sporo czasu i wysiłków dla dobra społeczeństwa.

Jak ustosunkowało się do nich społeczeństwo, lepiej nie wspominać.

A przecież to społeczeństwo musi dbać o należyty stan swej Straży Ogniowej, leży to bowiem w jego interesie.

Rada Miejska co roku wstawia do budżetu pewną sumę, jako subsydjum dla Straży Ogniowej. Suma ta, rzecz zrozumiała, nie wystarcza na zaspokojenie wszystkich potrzeb Straży; a potrzeb tych jest dużo. Nie mówię już o uzupełnieniu sprzętu strażackiego, który często ulega zniszczeniu—o tych rzeczach mowy nawet niema.

Nic więc dziwnego, że stare, od 10 lat będące w użyciu, węże nie chcą dostarczyć pełnego strumienia wody, rwą się, powodując przerwy w akcji ratunkowej.

Słuszne więc było stanowisko Rady Miejskiej, która na posiedzeniu w dniu 10/V. postanowiła zakupić nowe węże i inne części sprzętu strażackiego.

Stanowisko takie trzeba było zająć już dawniej.

Ale istnieje w Augustowie Związek Właścicieli Nieruchomości, a więc ludzi, którym musi zależeć na tem, by ich domy istniały i nie uległy pożarowi.

A co w tym celu zrobił wspomniany Związek? Zdaje się, że nic.

Nie trzeba tutaj żadnego apelu pod adresem Związku, a przeciwnie, właściciele nieruchomości sami powinni przyjść z pomocą Straży Ogniowej w postaci pewnego opodatkowania się na rzecz tejże.

Lecz i reszta społeczeństwa nie może być obojętna w stosunku do potrzeb Straży Ogniowej.

A przyjść jej z pomocą stosunkowo łatwo—Zapiszmy się wszyscy na członków wspierających Straży Ogniowej, ze składką choćby niewielką.

W ten sposób przy dużej ilości członków zbierzemy pewną sumę, która zostanie odpowiednio zużytkowana.

Jeżeli w ten sposób zespolimy wysiłki samorządu Miejskiego, odpowiednich organizacji i całego społeczeństwa, zyskamy środki na lepsze wyposażenie naszej Straży Ogniowej, która będzie mogła wydawniej w razie potrzeby pracować.

Wydatność ta będzie tem większa, im większe będzie przeświadczenie, że społeczeństwo docenia znaczenie i pracę Straży Ogniowej.

Dość więc krytyki i narzekań; zabierzmy się do naprawiania tego, co w ciągu lat zostało zaniedbane. Stwórzmy odpowiednie warunki ludziom, którzy stoją na straży naszego mienia w walce z żywiołem, który zniszczyć może pracę całego nieraz życia każdego z nas.

J. F.

Nawet dziecko zrozumiało.

Jakże często nie tylko na głuchej wsi lecz i w mieście daje się słyszeć, jak matki straszą swoje dzieci „policjantem”.

— A czego to się nie nasłucha biedne dziecko o policjancie od takich rodziców, bądź też znajomych, którzy z racji swego karygodnego postępowania doznali istotnie nieraz zasłużonej przykrości od policji.

— Ojciec, pijak i awanturnik, powracający na drugi dzień do domu po spędzonej nocy w „pace”, przed żoną i dziećmi całkowitą winę zwała na policję, która, kiedy on rzekomo najspokojniej wracał do domu, niewiedomo za co i po co odprowadziła go pod Magistrat i jeszcze spisała protokół za to, że się bronił...

Sypią się w gronie takich rodzin narzekania na policję, z dodaniem, nie rzadko, najohydniejszych wyzwisk.

Nic też dziwnego, że w młodym pokoleniu urabia się jak najgorsze mniemanie o polskim policjancie. — Nieuświadomione dziecko istotnie owego policjanta wyobraża sobie jak najgorzej i sądzi, że gdyby nie policja, działałoby się lepiej, tatuś by najspokojniej mógł wrócić zawsze do domu, mieli by chleb i nie potrzebowaliby żyć pod groźbą strachu i lęku.

Nagle pewnego dnia jesiennego, kiedy to chłód i głód coraz bardziej daje się we znaki, ku niemałemu zdziwieniu owych młodych obywateli, matki, bądź też ich opiekunowie, przemocą wprost ciągną do owej strasznej policji na—posterunek.

Nie pomagają płacz i przyrzeczenia, że już będą grzeczne, taszczą ich siłą do policji... Wystraszzone przekraczają wreszcie próg Posterunku, i przerażo-

nym wzrokiem śledzą jaki policjant porwie je, by może... osadzić w tej strasznej „pace”, o której już tyle złego słyszały.

Zjawia się jeden i drugi policjant—i o dziwo—ustawiają na stół talerze z gorącą zupą, przed każdym talerzem układają biały chleb... wreszcie zwracają się do nich i zapraszają, aby jadły.

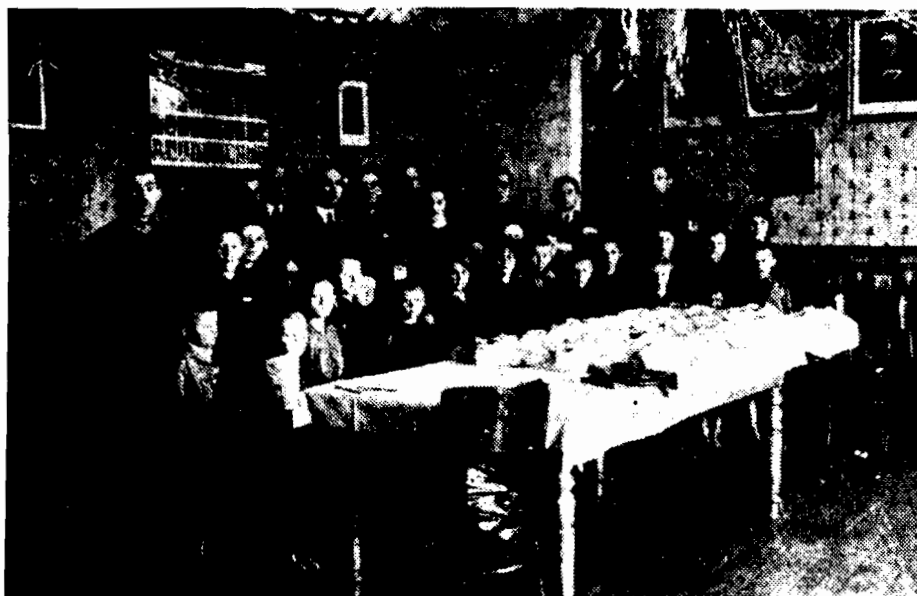
Zziębnięte i wygłodniałe nie dają się wiele prosić, zajmują swoje miejsca i jedzą łapczywie, a pod wrażeniem zaspokojonego głodu jakoś i strach znika...



Przy obiedzie.

W następne dni przychodzą już same na Posterunek, coraz śmielsze i odważniejsze,—do każdego policjanta nabierają zaufania i przy spotkaniu oddają zamaszyste ukłony, starsze w sekrecie pomiędzy sobą twierdzą, że owe straszenie policjantem to jest tylko taka bajka, jak z bocianem...

I tak gromadka biednej dziatwy robotniczej w liczbie 36-ciu, w wieku od lat 5-ciu do 14-tu, chodzi codziennie na Posterunek Policji na gorące obiady, nabiera siły fizycznej, na co patrząc policjanci, chętnie ze swoich skromnych poborów dają na ten cel składki, nie zrażając się tem, że w liczbie dożywianych dzieci są i takie,—ojcowie których ciskają kamieniami do pełniącego służbę policjanta... kto wie może będą robić to samo i ich dzieci, te właśnie dożywiane przez policję.



Pan Starosta wśród dożywianej dziatwy.

Z nadejściem [zupelnego ciepła, kiedy łatwiej jest dostać pracę zarobkową, dożywianie likwiduje się.—Dzień zakończenia dożywiania odbył się 3 maja. Dzień ten dla dożywianych dzieci był dniem uroczystym. Na uroczystość tę przybył osobiście p. Starosta Powiatowy Ejchler w towarzystwie kilku przedstawicieli miejscowego społeczeństwa. Do zebranej dziatwy powiedział p. Starosta następująco (w streszczeniu).

Słuchajcie dzieci! miałyście możność przekonać się same, że polski policjant nie jest taki straszny, jak go sobie niejedno z was przedtem wyobrażało. Widząc, że byłyście głodne, pośpieszył wam z pomocą, jak wasz dobry przyjaciel, a dziś, jak widzę, za chwilę otrzymacie jeszcze paczki z bułką i słodyczami, oraz uszyte dla was specjalnie nowe ubranka. Widzicie więc, że policjant jest straszny jedynie dla ludzi złych, szkodliwych, którzy robią to, czego robić prawnie nie wolno; natomiast dla dobrych obywateli polski policjant jest opiekunem. Każde z Was, będąc pokrzywdzone, zawsze może zwrócić się do policjanta o pomoc. Dla tego też, policjanta trzeba szanować i słuchać jego żądania.

Z rozpromienionych twarzączek niejednego dziecka można było wyczytać, że zrozumiało ono to, czego wielu dorosłych zrozumieć nie chce.

W. Z.

Sprawy P. R.

Pracujemy na wsi.

Dzień pierwszego czerwca był oddawna wyczekiwany. W dniu tym wieś naszą cichą odwiedzić miało wielu dostojnych gości: dobry i mądry gospodarz powiatu p. Starosta, władze naszych organizacji, władze gminne i koledzy i koleżanki z innych zespołów Przystosobienia Rolniczego. Postanowiliśmy więc przyjąć godnie tak miłych i licznych gości. Całą organizacją przyjęcia wycieczki zajął się założyciel i opiekun naszych zespołów p. nauczyciel J. Taraszewski. Wyznaczył każdemu odpowiednie zajęcia, więc: ubranie boiska, urządzenie stołów, ławek, sceny, uporządkowanie narzędzi strażackich. Nauczaliśmy się komedijki p. t., „Posażna jedy-naczka”, kilka piosenek o konkursie, deklamacyj o rolnictwie, dzieci szkolne urządziły zarazem „Święto pieśni”, a Straż Pożarna próbę strażacką. Na zakończenie wspólny podwieczorek i zabawa taneczna.

Ale z dużych chmur drobny deszczyk pada. Chociaż dzień był ciepły i pogodny, zaproszeni goście przybyli nielicznie. Przybyli tylko ci, którzy naprawdę interesują się pracą zespołów i gospodarką wsi polskiej. Więc przybył najbardziej dbający o dobro organizacji dostojny gospodarz powiatu p. Starosta z p. referentem i instruktorem rolnym. Flaga podniesiona na szczyt masztu, wiejska muzyka, licznie zgromadzona młodzież i starsi witali serdecznie przybyłych gości. Pan Starosta powitał zebranych i przyjął raport przodowników i przodownic zespołów, komendanta P. W., naczelnika Straży Pożarnej, prezesa Kółka Rolniczego. Dzieci szkolne, witając p. Starostę, ofiarowały bukiet kwiatów.

Troszkę zdziwił się p. Starosta, że u nas niema Strzelca. Ale dowiedział się zaraz, że jest, nawet bardzo liczny, najstarszy pododz. w powiecie, tylko

władze powiatowe, a nawet komendant oddziału ob kompanijny nie raczyli przybyć i nie wypożyczono umundurowania. Szczęście, że Straż posiada chociaż czapki organizacyjne, a wszyscy Strzelcy należą do Straży lub do P. R. więc jakoś się rozstawili, tylko P. W. świadczyło o istnieniu strzeleckiej organizacji.

Do Straży przyłączyło się kilkunastu druhów z sąsiedniej wsi, a ze Strzelca, ani z Przystosobienia Roln. nie odwiedziła nas ani jedna osoba; prócz p. refer. i instr. roln.

Po powitaniu uformował się duży pochód przez wieś, celem obejrzenia prac przystosobienia. Zwiedzono konkursy uczniów i uczenic I, II i III-go stopnia, a także gospodarstwo wieśniaka, nie należącego do żadnej organizacji. Pan Starosta naprawdę zainteresował się pracą i życiem wsi: wszędzie zobaczył, o wszystko zapytał. Wziął udział w otwarciu filji spółdzielni mleczarskiej i przejrzał zeszyt notatkowe. Wreszcie zrobił z nami grupowe zdjęcie i zobaczył próbę strażacką. Z braku czasu nie mógł wziąć udziału w dalszym ciągu programu, pożegnał więc wszystkich serdecznie, pochwalił nasze prace i odjechał z p. referentem, żegnany również przez nas serdecznie.

Do końca wytrwał p. instr. rolny. Po odjeździe pana Starosty był wspólny podwieczorek, później deklamacja i komedijka, a na zakończenie zabawa taneczna. Wszyscy byliśmy zadowoleni, że się jakoś udało. Dziś wspominając, to co minęło, dziękujemy p. Taraszewskiemu za jego wielką pracę i pomoc dla nas, panu Staroście, p. referentowi i p. instruktorowi za łaskawe przybycie i opiekę nad zespołami P. R., a tym, co nie przybyli, za miłe obietanki.

Konkursistka Zosia Czerobka.

cję łąk miejskich.

Wyrób półkostki ma duże znaczenie dla naszego powiatu posiadającego, zwłaszcza w gminach podgrodzieńskich, obfite zapasy kamienia polnego. Zorganizowanie wyrobu półkostki da możliwość nie tylko zatrudnienia większej ilości bezrobotnych w okresie zimowym, lecz stworzy źródło dodatkowych zarobków dla ludności wiejskiej. Wydział Drogowy otrzymał na ten cel od Wojewódzkiego Biura Funduszu Pracy 18.500 zł., sprowadził kilku majstrów—instruktorów, pod kierownictwem których około 190 ludzi przeszło odpowiednie przeszkolenie.

Miasto posiada około 270 ha bagnistych łąk, które kasie miejskiej przynoszą około 1500 zł. dochodu rocznego. Dla części tych łąk obszaru około 100 ha t. zw. „Stożyska” Magistrat posiada od kilku lat szczegółowo opracowany projekt meljoracji, sporządzony przez Warszawskie Towarzystwo Meljoracyjne. Koszta odwodnienia wynoszą podług kosztorysu około 35.000 zł., ilość dniówek przy wykonaniu tej pracy obliczona na 9000, co dałoby możliwość zatrudnić 100—150 bezrobotnych w ciągu całego lata. Dzięki staraniom Komitetu. Wojewódzkie Biuro F. Pr. przekazało na rozpoczęcie tych robót 1000 zł., uzależniając dalsze kredyty od możliwości finansowej. Wobec zainteresowania się tą sprawą przez D. O. K. i poparcie ze strony władz wojskowych Komitet ma nadzieję, że niezbędne fundusze będą uzyskane jeszcze w bieżącym sezonie, odwodnienie zaś całego obszaru łąk miejskich mogłoby być wykonane w ciągu 3 lat. Po zastosowaniu odpowiednich upraw i nawożenia łąki te mogą dać kasie miejskiej około 100.000 zł. dochodu brutto.

Drugim zadaniem sekcji było obmyślenie sposobów doraźnego zatrudnienia bezrobotnych w okresie największego nasilenia bezrobocia — w zimie. Były poczynione próby kierowania bezrobotnych do pracy w lasach państwowych, próby te jednak nie dały oczekiwanych wyników ze względu na swoisty charakter pracy w lesie. Wobec tego powstała konieczność zorganizowania robót na terenie miasta. Dzięki łagodnej zimie można było prowadzić bez przerwy roboty ziemne. Sekcja opracowała projekt i kosztorys poszerzenia grobli na ul. 11-go Listopada, przy której Komitet zatrudnił od 23. I. do 7. III. b.r. przeciętnie 105 ludzi, którzy pracowali w 3 zmianach po 2 dni w tygodniu z płacą dzienną po 2 zł.

Prócz tego prowadzona była robota przy obwałowaniu strzelnicy przy stadjonie Powiatowego Komitetu P. W. i W. F., która zużytkowała około 200 dniówek.

W marcu, wobec wyczerpania się funduszy Komitetu i otrzymania przez Magistrat 3.000 zł. na roboty uliczne z Funduszu Pracy, dalsze roboty zostały przejęte przez Zarząd Miasta.

Sekcja finansowa miała za zadanie w pierwszym rzędzie gromadzenie funduszy, któreby umożliwiły Komitetowi zorganizowanie racjonalnej akcji. Zostały wydane odezwy do miejscowego społeczeństwa, nawołujące do składania ofiar na rzecz Komitetu. Odbyło się kilka zebrań przedstawicieli rozmaitych grup społecznych i zawodów, na których uchwalono dobrowolne opodatkowanie się na walkę z bezrobociem. Urzędnicy państwowi, samorządowi i prywatni na zebraniu swem ustalili również normy dobrowolnych potrąceń od swych poborów. Ze źró-

deł tych wpłynęło do Kasy Komitetu do dnia 1. IV. r. b. 2054 zł. 56 gr. Wojewódzkie Biuro F. Pr. wpłaciło Komitetowi dotacji 2050 zł. Urzędy gminne ze składek na terenie gmin wiejskich przesłały 1627 zł. 02 gr., ze sprzedaży znaczków uzyskano 637 zł. 30 gr., imprezy dochodowe (Czarna kawa — bridge w Oficerskim Yacht Klubie i inne) dały 433 zł. 07 gr. Ogólna suma wpływów za okres od października ub. r. do 1 kwietnia b. r. wyniosła 6801 zł. 95 gr.

Należy zaznaczyć, iż wpływ rzeczywisty z dobrowolnego opodatkowania się osiągnął 96, 40% kwot preliminowanych, co świadczy o wysokim uświadomieniu obywatelskim naszego społeczeństwa.

Z tego wydano na zatrudnienie bezrobotnych przy robotach zorganizowanych przez Komitet 4673 zł. 85 gr., na dożywianie dzieci 834 zł. 54 gr. na zakup narzędzi pracy 257 zł. 10 gr., na zwózkę artykułów spożywczych 127 zł. 14 gr., na zorganizowanie imprez 78 zł. 20 gr. i na wydatki biurowe 62 zł. 39 gr. Prócz tego wydano zapomóg w gotówce na 116 zł., z czego zwrócono 112 zł.

Sekcja Doraźnej Pomocy. Na zebraniu organizacyjnym Komitetu ustalono, iż pierwszą troską Komitetu musi być danie pracy bezrobotnym. Wychodząc z tego założenia Sekcja ograniczyła do minimum akcję doraźnej pomocy w ścisłym znaczeniu.

Komitet otrzymał od Wojewódzkiego Biura wagon ziemniaków 152 q, oraz drzewo opałowe z tartaku państwowego „Lipowiec” w ilości 100 mtr. zrzyn tartacznych bezpłatnie. Pozatem zakupił w Nadleśnictwie Państwowem po cenie ulgowej 250 mtr. trzebieczy za 75 zł. Ziemniaki wydano 112 bezrobotnym, prócz tego wydano 200 klg. kawy z zapasów przysyłanych przez Biuro na akcję dożywiania dzieci i częściowo na pomoc doraźną. Ziemniaki i kawę wydano jako zapomogi zwrotne na odpracowanie, opał zaś bezwrotnie.

Ponieważ dążeniem Komitetu i Sekcji było zatrudnienie jaknajwiększej liczby bezrobotnych, z chwilą rozpoczęcia pracy w nadleśnictwach państwowych, Sekcja zaczęła kierować bezrobotnych do lasów. Dla bezrobotnych, którzy nie posiadali narzędzi, Sekcja zakupiła odpowiednie zestawy. Zestawów takich wydano 42—należność za nie bezrobotni musieli zwracać ze swych zarobków. Jednakowoż nie wszyscy bezrobotni potrafili przystosować się do warunków pracy leśnej i znaczny odsetek nie dotrzymał do końca robót.

Do zadań Sekcji należało kwalifikowanie bezrobotnych, sprawdzanie ich stanu materialnego i rodzinnego i ustalanie kolejności otrzymywania zapomóg czy też pracy. Z chwilą uruchomienia przez Komitet robót na terenie miasta główną pracą Sekcji było ustalenie przy udziale delegatów bezrobotnych list zatrudnienia. Praca ta pochłaniała bardzo dużo czasu i wymagała wielkiej sumienności.

W 4 wypadkach Sekcja udzieliła w drodze wyjątku zwrotnych zapomóg pieniężnych na sumę 19 zł. Pomoc lekarska była udzielona przez Związek Lekarzy bezinteresownie 300 bezrobotnym.

Sekretarz Powiatowego Komitetu F. Pr.

K. Dunin-Markiewicz.

D. n.

Pamiętaj o Funduszu Obrony Morza.

Kronika organizacyjno - społeczna.

Z Kolnicy.

W dniu 1 czerwca odbył się w Kolnicy pokaz prac uczniów przysposobienia rolniczego. W uroczystości wzięły udział organizacje z terenu gminy, zaproszeni goście z p. starostą Eichlerem na czele oraz ludność wsi i okolicy. — Podczas 2-godz. wędrowki po wsi zwiedzili goście prace konkursowe we szyskich trzsch stopniach P. R., a więc: poletko uprawy, buraka pastewnego, wychów knura, poletko marchwi pastewnej, wychów kur, uprawę Inu, wychów maciorek, oraz poletko roślin pastewnych.

Wszędzie widać było staranną pracę, a przede wszystkim czystość, porządk i umiejętne podejście.

Dla porównania zwiedzono przeciętne gospodarstwo rolnika, który nie uznaje nowych kierunków.

Po pokazie P. R. miejscowa Straż Pożarna zademonstrowała próbę przeciwpożarową.

Na zakończenie odegrano sztukę: „Posażna jedynaczka”, oraz zorganizowano zabawę.

Z Nowinki.

W dniu 17 maja r. b. odbyło się Święto Gminne P. W. i W. F. na które przybyły organizacje jak następuje: Związek Strzelecki, Związek Rezerwy,

P. O. W. Straż Ogniowa i drużyna samarytanek w ogólnej ilości 252 członków.

W święcie wzięli udział: Prezes Powiatowego Komitetu P. W. i W. F. P. Stefan Ejchler — starosta powiatowy, Prezes Powiatowego Zarządu Związku Strzeleckiego ob. Myłyszko A., Komendant Powiatowy P. W. i W. F. por. Praczyk i komendant powiatowy Z. S. ppor. Michelis, oraz miejscowe władze strzeleckie.

Święto rozpoczęto wysłuchaniem mszy świętej w kościele szczeberskim, a następnie na placu przed kościołem Pan Starosta Powiatowy odczytał tekst ślubowania służenia Rzecz. Polskiej. Następnie por. Praczyk wygłosił dłuższe przemówienie, w którym wyjaśnił cel i znaczenie złożenia przyrzeczenia strzeleckiego. Po skończonem przemówieniu ob. Prezes Powiatowy przyjął od zebranych strzelców „Przyrzeczenie Strzeleckie”. Po podziękowaniu przez Pana Starostę Powiatowego wszystkim organizatorom wspomnianego święta, oddziały odmaszerowały do wsi Nowinka na boisko sportowe, aby tam wykazać swą tężyznę fizyczną w próbach na P. O. S. i O. S.

Święto zostało zakończone w miłym nastroju.

Zaznaczyć należy, że we wspomnianym święcie wzięła udział ludność niezrzeszona w ilości około 200 osób.

J. F-cz.

KRONIKA SAMORZĄDOWA.

Z posiedzenia R. M. m. Augustowa

w dniu 22 V. i 6 VI. 1936 r.

Pacyfikacja. Wniosek praktyczny.

Grzmoty, strzały pociski, świece dymne, gazy trujące, słowem cała akcja zaczepno-odporną i atmosfera kłótniwo-wojenna z nastaniem wiosny z sali obrad wywiała w lasy augustowskie: Spokój i rzeczowość zdobywają sobie prawo obywatelstwa. I tak powinno być: „walki” i „boje” bez wielkich, albo conajmniej realnych i twórczych społecznie celów, któreby wojnę usprawiedliwiały, są zwykłym marnotrawstwem społecznym i miejsca mieć nie powinny w żadnym zdrowym organizmie społecznym. Taki wniosek praktyczny należy wyciągnąć z tych smutnej pamięci niedawnych doświadczeń.

Pożar przekonał. Burmistrz miał rację. Dojazd do rzeki musi być. Takich dojazdów więcej potrzeba.

Zarząd Ochotniczej Straży Pożarnej m. Augustowa w podaniu swem do Magistratu domaga się dojazdu do Netty. Skoda, że tak późno prawdę tę rozumiano. Prosta sprawa słuszna ma swoją zawilą i niezbyt sławną historję. Pamiętamy dobrze z posiedzeń i z „opinji publicznej”, jak zrobiono z niej jeden z pocisków antyburmistrzowskich: „Burmistrz nie pozwala budować biednemu człowiekowi własnego mieszkania!... jak tak może być? A zarządowi

właśnie chodziło o ten dojazd. Teraz wrzescie wszyscy to zrozumieli. Pożar przekonał: dojazd do rzeki musi być w tem miejscu. Uważamy, że Augustów dla swego bezpieczeństwa takich dojazdów uregulowanych potrzebuje znacznie więcej. Należałoby o nich wcześniej pomyśleć, a nie dopiero po następnym pożarze.

Biedny człowiek nie może być pokrzywdzony. Za błędy trzeba płacić.

Tym biednym człowiekiem jest p. Wicierzyński. Jemu to przed czterema laty wydzierżawiono teren przy przyczółku mostowem z prawej strony ul. St. Batorego. Włożył on sporo pracy. Przygotował plac pod budowę. Zwiózł sporo drewna, chciał się budować. Nie uzyskał pozwolenia od obecnego Zarządu miasta. Odwołał się do wydziału powiatowego — bezskutecznie, następnie do województwa — zatwierdzono decyzje niższych instancyj. Został wprowadzony w błąd, przez Magistrat narażony na niepotrzebne straty. Uważam — kończy burmistrz p. Müller — Cieślikowski, że należy porozumieć się z p. Wicierzyńskim i za poniesione straty dać mu jakąś rekompensatę. Słusznie: za błędy trzeba płacić. Rada Miejska upoważniła komisję budowlaną do przeprowadzenia pertraktacyj z zainteresowanym. Forma rekompensaty będzie uchwalona na jednym z następnych posiedzeń.

Miejska „szkółka drzew owocowych“ dla Kółka rolniczego w Augustowie? Czemu w tym roku lekcewały się opinię publiczną. Słuszną propozycję odrzucono. Złośliwa uchwała. Czy wytrzymają próbę?

Myśl posiadania przez miasto własnej szkółki drzew owocowych była słuszną. Dobra realizacja jej byłaby bardzo celową i pożyteczną społecznie. Jednak w praktyce nie została przeprowadzona dobrze. Pieniądze włożone w jej założenie i utrzymanie zostały zmarnowane. Z górą od pięciu lat nikt się tą szkółką nie interesował pozytywnie. Zostawiono ją opatrności bożej. Drzewka spokojnie na krańcu miasta porastały mchem i grzyb i je żrerał. Bezliśnie miarłowały na podmokłym terenie. I kto wie, ile lat jeszczeby powolnie zamierały biedne i opuszczone kaleki?

Ale na wiosnę r. b. na skutek podania sekcji ogrodników działkowych Pow. Kom. Funduszu Pracy Zarząd miasta po uzyskaniu fachowej opinii o bezwartościowej tej „szkółki-straszdyła”, jak to trafnie określił jeden z ławników — teren postanowił oddać pod ogródki działkowe dla robotników z dzielnicy Borki. Wteby zainteresowało się czynnie „szkółką” Augustowskie kółko rolnicze. Narobiono dużo hałasu w mieście z powodu rzekomo niszczycielskiej pracy burmistrza. Wreszcie wniesiono podanie.

Idąc za fachową opinią ogrodniczą, Zarząd miasta sprawę załatwił odmownie. Wyszedł ze słusznego założenia, że nie wolno jest nieświadomych fachowo pod względem ogrodniczym rolników wprowadzać w błąd i narażać na niepotrzebne straty przez stwarzanie warunków do plantowania bezwartościowych „drzewek owocowych”. Bo to jest nieekonomiczne i aspołeczne. Lepiej jest teren ten oddać pod ogródki działkowe do użytku chętnych i potrzebujących, a takich jest dużo — robotników. A kółku rolniczemu przydzielić, gdy zechce — pod szkółkę tereny odpowiadające fizykochemicznie temu zadaniu, skoro ono jest prawdziwe i szczerze. Ale cóż? Na opór niema lekarstwa: „Kółko chce mieć tę szkółkę straszdyła”. Czem to wytłumaczyć — nie wiemy.

Odmowny komunikat Magistratu na Radzie Miejskiej spotyka się z ostrym sprzeciwem ze strony zainteresowanych naiwnie radnych. Wywiązuje się ożywiona i przewlekła dyskusja. Atmosfera się zadrażnia. Padają od atakujących słowa obraźliwe. Bronią swego zdania nieuzasadnionego. Cytowanej opinii fachowej i wysuwanej życzliwej propozycji burmistrza pod uwagę się nie bierze. Dosadne i rzeczowe uwagi jednego z ławników i niektórych radnych nie trafiają do przekonania. Dziwni ludzie! Burmistrz machnął ręką: — „Chcecie tak koniecznie, proszę bardzo, ale zobaczymy, co zrobicie..., oddaję wniosek pod głosowanie”. Uchwalono jednogłośnie oddać „szkółkę-straszdyła” do użytku kółka rolniczego na lat 12-ście z zastrzeżeniem, że kółko na żaden inny cel jej nie obróci. Złośliwa uchwała!... Ale mamy wątpliwość, czy wartościowa społecznie nawet w takich warunkach? Ale cóż mieli zrobić? Podobno dla świętego spokoju cygan pozwolił swoją matkę powiesić.

Wyrodny syn. Taki spokój zgubnym jest. Rolnicy na nim stracą, jak zrobią to, co ich „dobroczycy” mówili — a i robotnicy także, bo nie będą mieli tam terenu pod ogródki działkowe. A szkoda!

Bogactwem i dobrodziejstwem miasta lasy są. Jak się wycina — trzeba sadzić. Od szeregu lat podobno tego nie robiono? Nikt alarmu nie podnosił? O czym to świadczy. W roku obecnym zatroszczono się o gospodarstwo leśne. Wydano na nasiona i tanią robociznę 6.500 zł. Tak powinno być: Kto krowę doi — musi ją karmić.

Bogactwem miasta, z którego nie wszyscy — niestety! — nie zdają sobie jasno sprawy, są lasy darowane miastu przez Zygmunta Augusta. Królewskie miasto królewski dar otrzymało. Dar ten to drewno rok rocznie wycinane na utrzymanie i rozwój miasta, ale i barwa i piękno grodu Jagiellońskiego, jego uroda i urok, zdrowie i czyste powietrze. Gdy lasy zginą — piasek oczy zasypie niewdzięcznym mieszkańcom.

Dziś już wiatry od Sajna do Necka przez halizny tańczą i z wydm piaszczystych tumanami pyłu i piasku na nowej dzielnicy w oczy sypią. Są to początki zarysowującej się tragedji. Prawa przyrody są nieubłagane. Jak się lasy wycina — trzeba nowe sadzić.

Podobno od szeregu lat Zarządy miasta tego nie robiły. Dziwna rzecz! Czemu tak było? Dlaczego na to pozwolono? Nikt alarmu nie podnosił! Nikogo to nie obchodziło. Dlaczego? O czym to świadczy? Nietylko o nie zrozumianiu roli lasów i ich wartości, ale i abnegacji społecznej. Niestety! — ale tak.

Przełamana ona została w r. bieżącym. W zarzniętym mieście finansów, które w tym roku zostało oddłużone — znaleziono 6.500 zł. na nasiona i robociznę, która jest w Augustowie bardzo tania. Duże obszary halizn zalesiono. Oglądaliśmy to zalesienie: do tej pory pięknie ono idzie. Zwykła powinność w tych warunkach zasługą jest. Trzeba to podkreślić. Lasy muszą być pielęgnowane. Halizny zalesione. Tak powinno być: Kto krowę doi — musi ją karmić!

d. n.

**Własny dach nad głową
— to najlepsza lokata kapitału.**



Budowę domów i inne roboty, wchodzące w zakres budownictwa mieszkaniowego wykonuje

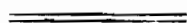
**PRZEDSIĘBIORSTWO
BUDOWLANE**

A. DOMOWICZ

AUGUSTÓW, ul. 3 Maja 33.

SPIS RZECZY:

Józef Witek . . .	Idea postępu regionalnego
K.	W cieniu zygmuntońskiej bandery
K. M.	Z prac w obecnym sezonie
b. ch.	Dwa gatunki ruin
A. Karp	Perkoz
J. F.	Augustowska Ochotnicza Straż Ogniowa
W. Z.	Nawet dziecko zrozumiało
Z. Czerobka . . .	Pracujemy na wsi
Józef Figiel . . .	Nasza kronika miesięczna
K. Dunin-Markiewicz	Z działalności Powiatowego Komitetu Funduszu Pracy
	Z posiedzenia R. M. m. Augustowa.
	Kronika organizacyjno-społeczna.



JUŻ SĄ DO NABYCIA W KOLEKTURZE

J. WAJKSELBAUMA

losy do II klasy 36 Loterji Państwowej,
ciągnienie 16 lipca r. b. trwa 4 dni.

Towary na sezon letni

POLECA

M. WAJKSELBAUM,

AUGUSTÓW, PLAC PIŁSUDSKIEGO 9.

J. ROSSJAŃSKI

Augustów, pl Piłsudskiego 15 — tel. 9

Rowery i maszyny do szycia na raty. Przedstawicielstwo wyłączne firmy „Bata” na Augustów (obuwie różnego rodzaju). Przedstawicielstwo firm „Kosmos” i „Philips” — Radjoodbiorniki na raty.

SPOŁDZIELNIA 1 P. UL. KRECHOWIECKICH
Koszary — Augustów.

BANK SPÓŁDZIELCZY

z ogr. odp.

w Augustowie, plac Piłsudskiego 43, tel. Nr. 32.

Udziela pożyczek swym członkom.
Przyjmuje wkłady na 6¹/₂%.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 60.720.
R-k bież. w B-ku Tow Spółdz w Warszawie
" " " Zw. Spół. Zar.
" " " żyrowy w B-ku Polskim Oddz Suwalski.

Komunalna Kasa Oszczędności

POW. AUGUSTOWSKIEGO

Augustów, róg Krakowskiej i placu Piłsudskiego

— pupilarna odpowiedzialność —

przyjmowanie wkładów
wydawanie pożyczek
inkaso weksli

Zastępstwo Banku Polskiego i t. p.

Czynna do godz. 15-ej.

A. KIRJANOW

Augustów, plac Piłsudskiego 37

POLECA

TOWARY GALANTERYJNE —
KONFEKCJA MĘSKA I DAMSKA.

„Spółdzielnia Rolnik”

w Augustowie

zawiaadama P. T. Klientów, że przybył nowy
transport nawozów sztucznych.

HALLO!

HALLO!

Wygrywa ten, kto gra w kolekturze

B. A. MYSZKOWSKIEGO

w Augustowie, Plac Piłsudskiego № 3, tel. 62.

W mojej szczęśliwej kolekturze w 35 loterji
PADŁA WYGRANA NA № 29.265 30.000 zł.

Oprócz tego w przeszłych loterjach wygrane następujące:
265.000 zł., 15.000 zł., 10.000 zł. i wiele mniejszych wygranych.

KUP !!, LOSU ZA 10 ZŁ. W KOLEKTURZE MYSZKOWSKIEGO, A STANIEZ SIĘ MILJONEREM.

Już są do nabycia losy do II klasy 36 loterji.

Zamiejscowi klienci mogą przysłać pieniądze ozakiem P. K. O. № 67.750.
Korzystaj z okazji i wstap na chwilę do szczęśliwej kolektury
B A Myszkowskiego Augustów, Rynek — Plac Piłsudskiego 3.

TOWARY BŁAWATNE SEZONOWE

poleca

WACŁAW OSEWSKI

Plac Piłsudskiego 39

oraz wina kościelne, wódki, konjaki, likiery, miody
i inne wyroby alkoholowe.

Dom Nauczycielski

(SPÓŁDZIELNIA)

jedyne źródło, gdzie można nabyć solidne artykuły
spożywcze, księgarskie i piśmienne
PLAC PIŁSUDSKIEGO 43.

Redaktor: Józef Witek.

Wydaje w im. Oddz. Pow. Z. N. P. Zygmunt Warakomski.

Okładkę projektował: J. Obiedziński.

Redakcja i Administracja: Augustów, plac Piłsudskiego № 43.

Prenumerata: roczna 3.60 zł., 1/2 roczna 1.80 zł., kwartalna 90 gr. Rękopisów nadesłanych Redakcja nie zwraca.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 144.245 — właściciel konta Oddział Powiatowy Z. N. P. w Augustowie.

Drukarnia K. Dargielowej w Suwałkach, ul. Kościuszki № 94.